





Gertruda Stein urodziła się 3 lutego 1874 roku w miejscowości Allegheny w stanie Pensylwania w USA, w średniozamożnej rodzinie kupieckiej. Uczęszczała do dobrych szkół, już jako dziecko wiele podróżowała, zarówno po Stanach, jak i po Europie. Studiowała medycynę i zamierzała zostać psychiatrą, ale nagle, przed samym dyplomem, rzuciła uniwersytet i postanowiła nadać zupełnie inny bieg swojemu życiu. Poczuli się powołana do pisania, przy czym zamierzała poświęcić się poszukiwaniom zupełnie nowych dróg i form literackich. To co było i jest, przestało być interesujące po prostu dlatego, że już było albo już jest — mawiała.

Przeniósł się do Paryża, gdzie miała pozostać do końca swojego niesłychanie interesującego i barwnego życia. Mieszkał tam już od pewnego czasu jej starszy brat Leo, pięknoduch i kolekcjoner. Żył, jak zresztą i Gertruda, z niewielkiej dotacji rodzinnej. Za te pieniądze żadne z nich nie mogłoby się utrzymać w Stanach, ale w Paryżu wystarczały im na dobre życie i, jak się okazało, nawet na kupowanie obrazów.

Leo pasjonował się awangardowym malarstwem i zainteresowanie to udzieliło się jego siostrze. Zamieszkali pod wspólnym dachem, odwiedzali marchandów i pracownię młodych, nikomu nie znanych malarzy i za niewielkie pieniądze nabywali obrazy, najpierw Cézanne'a, później — już śmieiej — Matisse'a, Juana Grisa i wielu innych.

Ale najważniejszym wydarzeniem tego okresu było niewątpliwie zetknięcie się w roku 1906 Gertrudy Stein, nieznanej pisarki awangardowej, z Pablo Picassem, nieznany awangardowym malarzem. Gertruda wyprowadziła się już wówczas od brata i mieszkała z Alicją Toklas, Amerykanką polskiego pochodzenia, która miała pozostać wierną towarzyszką całego jej życia. Panie wynajęły ogromne studio na rue de Fleurus. Alicja obdarzona była autentycznym talentem kulinarnym, uważała gotowanie wspaniałych

i wyszukanych potraw za jedną ze sztuk pięknych i oddawała się jej z taką samą namiętnością z jaką Gertruda poszukiwała nowych dróg w literaturze a Picasso w plastyce. Gertruda i Alicja zaczęły wydawać znakomite kolacje dla paryskiej awangardy. Stworzyły jeżeli nie salon, to na pewno jadalnię literacką, uczęszczaną przez wybitnych artystów, wśród których miał zabłysnąć niebawem między innymi Apollinaire, Picasso a nieco później Hemingway. W dużym fotelu, z białym pudłem Koszykiem leżącym u jej stóp, siedziała Gertruda Stein i przydowała namiętym dyskusjom.

Zetknięcie się dwóch tak nieokielzanych indywidualności jak Gertruda i Picasso zrodziło dwa cudowne owoce: dwa portrety — portret Gertrudy pędzla Picassa i portret Picassa pędzla Gertrudy.

Gertruda Stein i Pablo Picasso żyli przede wszystkim swoją sztuką i swoją pracą. Dzień w którym się czegoś nie napisało lub nie namalowało uważali po prostu za wykreślony z życia. Przy tym ich dewizą były słowa, sformułowane przez Gertrudę: „Jeżeli rzecz da się wykonać, to nie warto się w ogóle do niej zabierać. Każda kopia jest zła”. Ich zadaniem było tworzenie takich dzieł, które w niczym nie przypominały tego, co już kiedykolwiek przedtem było tworzone. Byli gigantami pracy, toteż oboje pozostawili ogromną spuściznę i oboje wywarli kolosalne piętno na sztuce, której się poświęcili. Jednakże Picasso bardzo wcześniej uznany został za wielkiego artystę, podczas gdy twórczość literacka Gertrudy, tak dziwna i tak ezoteryczna, tak wyłamująca się z wszelkich dotychczasowych konwencji literackich, z trudem przebijała się przez mur niezrozumienia.

Gertruda Stein za życia słynęła raczej jako osoba ekscentryczna i fascynująca niż jako wielka pisarka. Wydawcy i redaktorzy pism literackich nie chcieli jej utworów brać



pod uwagę. Wprawdzie w czerwcu 1914 roku ukazał się w Ameryce pierwszy tom jej prozy pod dziwnym tytułem *Czule guziczki*, ale na tym na razie się skończyło i Alicja Toklas musiała założyć wydawnictwo prywatne, specjalnie dla wydawania dzieł przyjaciółki. Dopiero kiedy Gertruda Stein napisała *Autobiografię Alicji B. Toklas*, książkę zrozumiałą mniej więcej dla każdego i niemalże prostą, choć z zupełnie niezwykłą interpunkcją, pełną uroczego dowcipu i znakomitych anegdot i plotek o jeszcze żyjących i znanych ludziach, znalazł się wydawca i recenzje były doskonałe. Tą nietypową dla jej stylu i posłannictwa książką zasłynęła jako pisarka.

Ale dopiero po śmierci, która nastąpiła 27 lipca 1946 roku, zaczęły ukazywać się jej książki i eseje, zaczęto ją cenić i analizować. Wszystkie jej dzieła ukazały się drukiem i to w wielu językach, wszystkie niemal jej sztuki sceniczne zostały wystawione.

Ostatnie słowa Gertrudy Stein są słynne, ale nie można ich nie zacytować, gdyż one chyba najlepiej charakteryzują jej sposób myślenia. Po operacji, oszłamiona narkozą spojrzała na Alicję Toklas i zapytała: „Jaka jest odpowiedź?” A gdy nie było tej odpowiedzi, uśmiechnęła się i dodała: „Jakie jest więc pytanie?”

W przedmowie do jednej z jej książek Carl van Vechten pisze pod tytułem *A Stein Song*, parafrazując styl Gertrudy: „Gertruda Stein bije w dzwony, szalenie lubi koszyki i piękne kamizelki. Ma słabość do zielonego szkła a guziczki są dla niej czule. Jeżeli chodzi o ilość wielbicieli, to porównać ją można jedynie z gwiazdami Hollywoodu. U jej stóp siadywały trzy pokolenia młodych pisarzy. Miała na nich ogromny wpływ, bynajmniej ich przy tym nie rozpieszczając. Stała się legendą za życia, szanując ją we własnym kraju. Ofiarowano jej klucze do świętych wrót, a ona wie jak się nimi posługiwać. Pisze książki dla dzieci, sztuki dla aktorów, libretta do oper. Każda z tych pozycji jest jedyna w swoim rodzaju. Dla niej róża jest różą, jest różą, jest różą, i to jeszcze jak!”

Mira Michałowska, posłowie do książki:
Gertruda Stein „Picasso”

Na zdjęciach kolejno od lewej:

Portret Gertrudy Stein pędzla Picassa, r. 1906

Gertruda Stein w r. 1930

Gertruda i Alicja w salonie na rue de Fleurus, r. 1923





Urodziłam się w San Francisco, w Kalifornii. W rezultacie zawsze już wolałam mieszkać w klimacie umiarkowanym ale na kontynencie europejskim trudno jest znaleźć umiarkowany klimat i w nim żyć. Ojciec mojej matki był pionierem, przybył do Kalifornii w roku 49-tym i ożenił się z moją babką wielką miłośniczką muzyki uczennicą ojca Klary Schuman. Matka moja była cichą uroczą kobietą i miała na imię Emilia.

Ojciec mój pochodził z patriotycznej polskiej rodziny. Jego dziadek stryjeczny zorganizował pułk dla Napoleona i dowodził nim jako pułkownik. Jego ojciec zaraz po ślubie rzucił jego matkę by walczyć na barykadach Paryża, ale żona po prostu odcięła go od wszelkich dochodów więc szybko powrócił do niej i zaczął prowadzić życie konserwatywnego zamożnego mieszczanina.

Ja osobiście nie cierpiałam nigdy przemocy i zawsze cieszyły mnie takie spokojne zajęcia jak ogrodnictwo czy robotki ręczne. Lubię malarstwo meble gobeliny domy i kwiaty a nawet jarzyny i drzewa owocowe. Lubię też piękne widoki ale wolę siedzieć odwrócona do nich plecami. (...)

Do dwudziestego roku życia poważnie interesowałam się muzyką. Uczyłam się i ćwiczyłam pilnie ale wkrótce doszłam do wniosku że to nie ma sensu, poza tym umarła mi matka i chociaż nie czułam bezbrzeżnego smutku zabrakło mi bodźca do studiów.

Przez następnych sześć lat wiodłam życie dość intensywne. Bawiłam się dobrze, miałam wielu przyjaciół wiele rozrywek wiele zainteresowań, życie moje było stosunkowo wypełnione ale brakło mi entuzjazmu. (...)

W owym czasie mieszkałam wraz z ojcem i bratem. (...) żyliśmy wszyscy razem w dobrych warunkach i ani mi w głowie powstała myśl o jakiegokolwiek zmianie. Spokojny tryb naszego życia zakłócił dopiero pożar San Francisco i przybycie starszego brata Gertrudy Stein i jego żony.

Pani Stein przywiozła ze sobą trzy małe obrazy Matisse'a. Były to pierwsze nowoczesne dzieła sztuki jakie przekroczyły Atlantyk. Poznałam je w okresie ogólnego rozgardiaszu i wtedy pokazała mi je i opowiedziała także różne historie z pobytu rodziny w Paryżu. Powoli dawałam do zrozumienia ojcu, że być może będę chciała opuścić San Francisco. Wcale się tym nie przejął w owym czasie ludzie dużo podróżowali i wielu moich przyjaciół wyjechało za granicę. Po roku i mnie już nie było. Wyjechałam do Paryża. Tam odwiedziłam panią Stein, która powróciła już do Paryża i w jej domu spotkałam Gertrudę Stein. Ogromne wrażenie zrobiła na mnie jej koralowa broszka i jej głos. Gertruda Stein. „Autobiografia Alicji B. Toklas” (fragmenty)

Na zdjęciu: Alicja B. Toklas ok. 1905 r.

MIRA MICHAŁOWSKA

RÓŻA

jest

RÓŻA

jest

RÓŻA

Reżyseria

WOWO BIELICKI

Scenografia

DOROTA BANASIK-BIELSKA

ALICJĘ TOKLAS

w trzech fazach życia

grają:

I KATARZYNA SKOLIK-MIEDZIAK

DARIA JĘDRA (adeptka)

II IRENA WÓJCIK

III BOŻENA MROWIŃSKA

Asystent reżysera

BOŻENA MROWIŃSKA

Inspicjent/Sufler

VIOLETTA BOCHYŃSKA

Premiera w styczniu 1990 r.

Gertruda Stein

O POWSTANIU LITERATURY (fragment)

Chciałabym dzisiaj zająć się tematem dotyczącym powstawania literatury. Jest to obszerny temat, lecz można go ująć w wąskich granicach czasu. Na początek to, co każdy powinien wiedzieć: każdy jest współczesny swojej epoce. Niedługo bardzo zły malarz powiedział wielkiemu malarzowi: „Cokolwiek byś robił i tak nie uwolnisz się od faktu, że jesteśmy sobie współcześni”. Podobnie ma się rzecz z pisaniem. Wszyscy państwo jesteście sobie wzajemnie współcześni, a cała istota pisarstwa jest kwestią życia w tej współczesności. Każde pokolenie musi w niej żyć. Istotne jest to, że nikt nie wie czym jest współczesność. Innymi słowy, nie wiemy dokąd zmierzamy, lecz krocymy swoją własną drogą.

Każde pokolenie ma do czynienia z tym co można określić jako życie codzienne; i pisarz, malarz, czy jakkolwiek twórca nigdy nie wyprzedza swoich czasów. Jest współczesny. Nie może żyć w przeszłości, gdyż ta przeminęła. Nie może żyć w przyszłości, gdyż nikt nie wie, czym ona jest. Może żyć wyłącznie w teraźniejszości swojego codziennego życia. Stara się nadać wyraz temu, co inni wyrażają w swoim codziennym życiu. Proszę pamiętać o tym, że każdy żyje codziennym życiem współczesności. Podobnie pisarz, który w nieuchwytny sposób stara się nadać temu życiu wyraz. Pozostaje faktem, że w procesie życia każdy musi żyć współcześnie. Lecz w sprawach dotyczących sztuki i literatury nie każdy musi żyć współcześnie, gdyż nie ma to żadnego znaczenia; toteż niektórzy żyją z opóźnieniem około czterdziestu lat wobec swoich czasów. To stanowi faktyczne wyjaśnienie sytuacji w której artysta czy malarz nie zyskuje uznania u swoich współczesnych. Wyraża on poczucie czasu swoich współczesnych, lecz nikt nie jest tym dostatecznie zainteresowany. Kiedy przyjdzie nowe pokolenie i czas wnuków, jeśli tak wolno rzec, wówczas sprzeciw wygasa — gdyż istnieją już wówczas nowe współczesne środki wyrazu, którym można się przeciwstawić.

To autentyczny fakt dotyczący współczesności. Kiedy patrzę na was, jestem przekonana, że jeśli są wśród państwa tacy, którzy zechcą znaleźć współczesny sposób wyrażania siebie, dokonają czegoś, na co większość ludzi nie zechce spojrzeć. Większość z państwa będzie tak pochłonięta prowadzeniem współczesnego życia, że upodobni się ono do życia znużonego człowieka interesu — w kwestiach intelektualnych będą państwo pragnęli rzeczy znanych. Przy tym, jeśli ktoś nie żyje współcześnie, staje się zawadą. Dlatego właśnie żyjemy współcześnie. Jeśli na zaśmieconej ulicy Nowego Jorku zjawi się ktoś w powozie zaprzężonym w konia, człowiek ten będzie zawadą; i wie o tym, więc tego nie robi. Postępując tak, nie żyłby i nie zachowywałby się współcześnie — byłby tylko przeszkodą, czymś nieznośnym.

Większość z państwa wie, że w jakiś dziwny sposób czujemy się bliżsi naszym dziadkom niż naszym rodzicom. Ponieważ współczesność otacza nas, nikt nie zdaje sobie sprawy z tego, że nie można jej doścignąć. Dlatego ludzie — ci, których interesuje działalność innych ludzi — odkrywają, że nie mogą zrozumieć swoich współczesnych. Gdybyście, moi drodzy, zabrali się do pisania, nie mogłabym was dobrze ocenić, gdyż należę do trzeciego pokolenia. Wiem nie więcej niż ktokolwiek inny o tym co zamierzacie zrobić. Ale stworzyłam ruch, którego jesteście wnukami. Współczesnością jest to, od czego nie można się uwolnić. To podstawowa rzecz w całym pisarstwie.

Inna sprawa, o której powinni państwo pamiętać to fakt, że każdy okres posiada nie tylko swój współczesny charakter, ale i poczucie czasu. W jednym pokoleniu wszystko dzieje się szybciej, wolniej czy inaczej niż w innym pokoleniu. Weźmy na przykład wiek dziewiętnasty. Wiek dziewiętnasty był, ogólnie rzecz biorąc, wiekiem Anglików. Ich metoda, jak sami mawiali w najtrudniejszych chwilach, polegała na „borykaniu się z trudnościami”. Zaczynali z jednego końca i mieli nadzieję, że osłgną drugi — ich gramatyka, części mowy, sposoby wysławiania się utrzymywane są w podobnym stylu. Stany Zjednoczone zapoczątkowały nowy etap, kiedy po Wojnie Domowej odkryły i stworzyły z własnej, wewnętrznej potrzeby nowy styl życia. Stworzyły wiek dwudziesty. Stany Zjednoczone zamiast poczucia zaczynania z jednego końca i kończenia na drugim miały koncepcję zbudowania całości z poszczególnych części, całości, która uczyniła wiek dwudziesty produktywnym. Wiek dwudziesty zrodził wyobrażenie samochodu jako całości, jeśli tak wolno rzec, a później stworzył go, zbudował z poszczególnych części. Wynikało to z całkowicie odmiennego od dziewiętnastowiecznego punktu widzenia. Wiek dziewiętnasty dostrzegłby najpierw części i składając je konstruowałby samochód.

**Teatr Dramatyczny
im. Jerzego Szaniawskiego
w Wałbrzychu**

Sezon 1989/90

Dyrektor i kierownik artystyczny
WOWO BIELICKI

Zastępca dyrektora
ANDRZEJ KOPCZA

W repertuarze

Robert Lamoureux

KRET

Tom Kempinski

SOLO NA DWA GŁOSY

Muza Pawłowa

IDIOTA I INNI

Sławomir Mrożek

TANGO

Lucille Fletcher

BEZSENNOŚĆ

Maciej Wojtyszko

POŻARCIE KRÓLEWNY BLUETKI

Artur Szachowski

CHARLOTTA I JEJ DZIADEK SZUR-SZUR

Wojciech Jesionka

NOC DZIADÓW

Ben Jonson

VOLPONE

W przygotowaniu

Władysław Vanczura

MAŁGORZATA CÓRKA ŁAZARZA

Kierownik literacki — Olga Haak, konsultant programowy — Barbara Buczyńska-Szuba, kierownik Biura Obsługi widzów — Maryla Gretschel, kierownik działu technicznego — Czesław Szeliga, brygadier sceny — Wojciech Łaska, kierownicy pracowni: akustycznej — Krzysztof Kamiński, elektrycznej — Mirosław Orłowski, krawieckiej damskiej — Bolesława Szlądkowska, krawieckiej męskiej — Danuta Kłapińska, malarsko-tapicerskiej — Jadwiga Polniak, plastycznej — Bogdan Ziółkowski, rekwizytor — Grzegorz Bógdański, charakteryzacja — Irena Buziewicz, Danuta Dulko

Redakcja programu — Olga Haak

Opracowanie graficzne — Bogdan Ziółkowski

Adres teatru: 58-300 Wałbrzych, pl. Teatralny 1, tel. 250-12

Biuro Obsługi Widzów czynne od 7.30 do 15.30, tel. 250-56 przyjmuje zamówienia na bilety indywidualne i zbiorowe.

Kasa teatru czynna od 13.30 do 15.30 (prócz poniedziałków) oraz na godzinę przed rozpoczęciem spektaklu.